

Między Fatimą a Watykanem: Homilia św. Jana Pawła II

W związku ze Świętem Matki Bożej Fatimskiej, które zbiega się dziś z rocznicą zamachu na św. Jana Pawła II publikujemy tekst papieskiej homilii wygłoszonej w 83 rocznicę objawień fatimskich. 13 maja 2000 roku papież Jan Paweł II przewodniczył w sanktuarium fatimskim mszy św., podczas której wyniósł do chwały ołtarzy Franciszka i Hiacyntę — dwoje dzieci, świadków wydarzeń z 1917 r.

1. «Wysławiam Cię, Ojcze, (...) że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom» (Mt 11, 25).

Drodzy Bracia i Siostry, tymi słowami Jezus wysławia zamysł niebieskiego Ojca; wie, że nikt nie może przyjść do Niego, jeśli go nie pociągnie Ojciec (por. J 6, 44), i dlatego wielbi Go za ten zamysł i po synowsku go przyjmuje: «Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie» (Mt 11, 26). Zechciałeś otworzyć królestwo maluczkiemu.

Na mocy Bożego zamysłu zstąpiła z nieba na ziemię, poszukując maluczkiemu wybranych przez Ojca, «Niewiasta obleczona w słońce» (Ap 12, 1). Przemawia do nich matczynym głosem i sercem: wzywa ich, aby złożyli samych siebie w ofierze zadośćuczynienia, sama zaś obiecuje doprowadzić ich bezpiecznie do Boga. Z Jej macierzyńskich dłoni

promieniuje światłość, która przenika ich do głębi, tak że czują się zanurzeni w Bogu, niczym człowiek, który — jak sami powiedzą — przegląda się w lustrze.

Franciszek, jeden z trojga wybranych, opowiadał później: «Płonęliśmy w tej światłości, którą jest Bóg, ale nie spalaliśmy się. Jaki jest Bóg? Nie można tego powiedzieć. Tego naprawdę ludzie nigdy nie mogą powiedzieć». Bóg: światłość, która płonie, ale nie spala. Tego samego doświadczył Mojżesz, gdy ujrzał Boga w krzewie gorejącym; Bóg powiedział mu wtedy, że boleje nad zniewoleniem swojego ludu i postanowił go wyzwolić za pośrednictwem Mojżesza: «Ja będę z tobą» (por. Wj 3, 2-12). Ci, którzy przyjmują tę obecność, stają się przybytkiem, a w konsekwencji «krzewem gorejącym» Najwyższego.

2. Tym, co najbardziej zdumiewało bł. Franciszka i co pochłaniało jego uwagę, był Bóg, ukryty w owej niezmiernej światłości, która przeniknęła do głębi ich troje. Ale tylko jemu Bóg objawił się «bardzo smutny», jak opowiadał sam Franciszek. Którejś nocy jego ojciec usłyszał szloch chłopca i zapytał go, dlaczego płacze. Syn odpowiedział: «Myślałem o Jezusie, który jest bardzo smutny z powodu grzechów popełnianych przeciw Niemu». Ożywiało go jedno pragnienie, bardzo znamienne dla dziecięcego sposobu myślenia: chciał «pocieszyć i rozweselić Jezusa».

W jego życiu dokonuje się przemiana, którą moglibyśmy nazwać radykalną; przemiana z pewnością niezwykła u dziecka w jego wieku. Franciszek podejmuje głębokie życie duchowe, które wyraża się w wytrwałej i żarliwej modlitwie, osiągającej szczyt prawdziwego

zjednoczenia mistycznego z Bogiem. To ona też prowadzi go do stopniowego oczyszczenia duchowego poprzez wyrzekanie się przyjemności, a nawet niewinnych zabaw dziecięcych.

Zniósł bez jednej skargi dotkliwe cierpienia spowodowane przez chorobę, która doprowadziła go do śmierci. Zdawało mu się, że to wszystko za mało, aby pocieszyć Jezusa; umarł z uśmiechem na ustach. W małym Franciszku wielkie było pragnienie wynagrodzenia za winy grzeszników, dlatego starał się być dobry i ofiarowywał swoje wyrzeczenia i modlitwy. Również jego siostra Hiacynta, prawie dwa lata młodsza od niego, żywiła takie same pragnienia.

3. «I inny znak się ukazał na niebie: (...) wielki Smok» (Ap 12, 3).

Te słowa z pierwszego czytania mszalnego przywodzą nam na myśl wielki bój, jaki toczy się między dobrem a złem, a jednocześnie uświadamiają, że spychając Boga na ubocze, człowiek nie może osiągnąć szczęścia, ale przeciwnie — zmierza do samozniszczenia.

Ileż ofiar przyniósł ostatni wiek drugiego tysiąclecia! Przychodzą na myśl okropności obydwu wojen światowych i innych konfliktów w wielu częściach świata, obozy koncentracyjne i obozy zagłady, gułagi, czystki etniczne i prześladowania, terroryzm, uprowadzenia osób, narkomania, zamachy na życie nie narodzonych i na rodzinę.

Orędzie Fatimy wzywa do nawrócenia, ostrzega ludzkość, aby nie stawała po stronie smoka, który «ogonem zmiata trzecią część gwiazd niebieskich i rzuca je na ziemię» (por. Ap 12, 4). Ostatecznym celem

człowieka jest niebo, jego prawdziwy dom, gdzie Ojciec niebieski oczekuje wszystkich z miłosierzną miłością.

Bóg nie chce, aby ktokolwiek zaginął; dlatego dwa tysiące lat temu posłał na ziemię swojego Syna, aby «szukał i zbawił to, co zginęło» (por. Łk 19, 10). On zbawił nas przez swoją śmierć na krzyżu. Niech nikt nie udaremnia tego krzyża! Jezus umarł i zmartwychwstał, aby być «pierworodnym między wielu braćmi» (Rz 8, 29).

Powodowana macierzyńską troską, Najświętsza Panna przybyła tutaj, do Fatimy, ażeby zażądać od ludzi, by «nie znieważali więcej Boga, naszego Pana, który dosyć już został znieważony». Przemawia, bo jako Matka boleje, kiedy zagrożony jest los Jej dzieci. Dlatego wzywa pastuszków: «Módlcie się, wiele się módlcie i umartwiajcie się w intencji grzeszników; wiele dusz idzie do piekła, bo nikt nie modli się za nie ani nie umartwia».

4. Mała Hiacynta głęboko odczuwała i przeżywała tę boleść Matki Bożej, heroicznie składając samą siebie w ofierze za grzeszników. Pewnego dnia, kiedy zapadła już razem z Franciszkiem na chorobę, która przykuła ich do łóżka, Maryja Panna odwiedziła ich w domu, jak opowiada sama Hiacynta: «Matka Boża przyszła nas odwiedzić i powiedziała, że już wkrótce wróci, aby zabrać Franciszka do nieba. Mnie zaś zapytała, czy chcę nawrócić jeszcze więcej grzeszników. Odpowiedziałam, że tak». A gdy zbliżała się chwila odejścia Franciszka, Hiacynta poleca mu: «Pozdrów ode mnie serdecznie Naszego Pana i Naszą Panią i powiedz im, że będę cierpiała tyle, ile zechcą, aby nawrócić grzeszników». Hiacynta była tak głęboko poruszona wizją

piekła, jaką ujrzała podczas objawienia 13 lipca, że żadne umartwienie ani pokuta nie wydawały się jej zbyt wysoką ceną za zbawienie grzeszników.

Słusznie mogła wołać razem ze św. Pawłem: «Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół» (Kol 1, 24).

W ubiegłą niedzielę przy rzymskim Koloseum sprawowaliśmy ekumeniczne wspomnienie licznych świadków wiary XX w., wspominając prześladowania, jakich zaznali, o których mówią pozostawione przez nich przejmujące świadectwa. Niezliczona rzesza mężnych świadków wiary przekazała nam cenne dziedzictwo, które musi pozostać żywe w trzecim tysiącleciu. Tutaj, w Fatimie, gdzie Maryja zapowiedziała nadejście tych czasów próby, prosząc o modlitwę i pokutę, aby je skrócić, pragnę dziś złożyć dzięki Niebu za moc świadectwa, jaka objawiła się w życiu ich wszystkich. Raz jeszcze pragnę też uwielbić Boga za dobroć, jaką okazał mi 13 maja 1981 r., gdy zostałem poważnie raniony, ale ocalony od śmierci. Wyrażam wdzięczność także bł. Hiacyntce za umartwienia i modlitwy w intencji Ojca Świętego, którego wielkie cierpienie widziała.

5. «Wysławiam Cię, Ojcze, że objawiłeś te rzeczy prostaczkom».

Wysławianie Jezusa przybiera dziś uroczystą formę beatyfikacji dwojga pastuszków — Franciszka i Hiacynty. Przez ten obrzęd Kościół pragnie jak gdyby postawić na świeczniku te dwie świece, które Bóg zapalił, aby oświecić ludzkość w godzinie mroku i niepokoju. Niech rozjaśniają one drogę tej niezmierzonej rzeszy pielgrzymów i wszystkich, którzy

towarzyszą nam za pośrednictwem radia i telewizji. Niech tych dwoje będzie przyjaznym światłem, oświetlającym całą Portugalię, a w szczególności tę diecezję Leiria-Fátima.

Dziękuję bpowi Serafimowi, ordynariuszowi tego czcigodnego Kościoła partykularnego, za słowa powitania, i z wielką radością pozdrawiam wszystkich biskupów Portugalii i ich wspólnoty, które darzą wielką miłością i zachęcam, aby naśladowały swoich świętych. Braterskie pozdrowienie kieruję do obecnych tu kardynałów i biskupów, wspominając w szczególności pasterzy wspólnot w krajach języka portugalskiego: Maryja Panna niech wyjedna pojednanie narodowi angolańskiemu; niech pocieszy ofiary powodzi w Mozambiku; niech czuwa nad losem Timoru Lorosae [Wschodniego], Gwinei Bissau, Republiki Zielonego Przylądka i Wysp św. Tomasza i Księżęcej; niech zachowa w jedności wiary swoich synów i córki w Brazylii.

Pozdrawiam z szacunkiem pana prezydenta Republiki i innych przedstawicieli władz, którzy zechcieli uczestniczyć w tej liturgii. Korzystam ze sposobności, aby za jego pośrednictwem wyrazić wszystkim wdzięczność za współpracę, dzięki której moja obecna pielgrzymka stała się możliwa. Serdeczne pozdrowienie i szczególne błogosławieństwo przekazuję parafii i miastu Fatimie, która raduje się z wyniesienia swoich dzieci do chwały ołtarzy.

6. Ostatnie słowo kieruję do dzieci. Drodzy chłopcy i dziewczęta, widzę, że wielu z was ma na sobie podobne stroje jak Franciszek i Hiacynta. Bardzo ładnie w nich wyglądacie! Ale już dzisiaj albo jutro zdejmiecie je i pastuszkowie nagle znikną. Czy nie sądzicie, że nie powinni

zniknąć? Matka Boża bardzo was potrzebuje, aby pocieszać Jezusa, który jest smutny z powodu wyrządzanych Mu zniewag; potrzebuje waszych modlitw i ofiar za grzeszników.

Poproście swoich rodziców i wychowawców, aby oddali was do «szkoły» Matki Bożej, aby nauczyła was być takimi, jak pastuszkowie, którzy starali się czynić wszystko, czego Ona od nich żądała. Zapewniam was, że «większy czyni się postęp przez krótki czas posłuszeństwa i uległości wobec Maryi, niż przez całe lata osobistych wysiłków, podejmowanych wyłącznie własnymi siłami» (św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, n. 155). Właśnie w taki sposób pastuszkowie rychło stali się świętymi. Pewna kobieta, która gościła Hiacyntę w Lizbonie, słysząc dobre i roztropne rady, jakich udzielała jej dziewczynka, zapytała, kto ją tego nauczył. «Matka Boża» — odparła Hiacynta. Poddając się wielkodusznie kierownictwu tak dobrej Nauczycielki, Hiacynta i Franciszek rychło osiągnęli szczyty doskonałości.

7. «Wysławiam Cię, Ojcze, (...) że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom». Wysławiam Cię, Ojcze, za wszystkich twoich maluczkich, poczynając od Maryi Panny, Twojej pokornej Służebnicy, aż po pastuszków Franciszka i Hiacyntę. Niech orędzie ich życia pozostanie na zawsze żywe, aby oświecać drogę ludzkości!

Jan Paweł II